

deczej, tam nie dwór jako taki promieniuje, ale rzetelna i sumienna praca jego mieszkańców.

Mimo często nieżyczliwego lub obojętnego stosunku małorolnych do dworu można jednak zdobyć szacunek i uznanie oraz wywierać wpływ na otoczenie, ale to wymaga dużego nakładu pracy i niemało starań i zabiegów. Same najlepiej o tym wiemy, że te osoby, które tę pracę podjęły, które ją prowadzą nieraz z trudem i poświęceniem, nie mają czasu by się nudzić, miałyby co robić, gdyby doba zamiast 24, 48 godzin miała, zawsze im czasu za mało, by wszystko wykonać, co im się do rąk ciśnie.

Zróbmy może streszczony przegląd czynników, któreby z pewnością zwróciłyby dworom stanowisko przodujące, które w dobie obecnej mocno się zachwiało.

Regularne i sumienne wypłacanie służby, robotników rolnych i najemnych jest jednym z podstawowych warunków, by w stosunkach z pracownikami nie było powodów do tarc i niezadowolęń. Jasną jest rzeczą, że człowiek żyjący z zarobionego grosza, a nie otrzymujący go w przewidzianym terminie, musi po cudzą własność rękę wyciągać, a sam ten fakt stwarza w jego psychice nastawienie wrogie do tych, którzy go do takiego zaspakajania swoich potrzeb zmuszają.

W dzisiejszym robotniku, fornału i innych pracownikach folwarcznych budzi się coraz bardziej potrzeba polepszenia warunków mieszkaniowych, oraz kulturalnego otoczenia domów. Nie dziwny się temu, jest to objaw ze wszech miar dodatni, wypływający zresztą zapewne z ogólnego podniesienia kultury i cywilizacji, które i dwory swoją pracą, i kółka rolnicze, i koła ziemianek przez różne kursy i pouczania stworzyły. Trudno żądać od pracownika naszego, by mieszkał w ciemnej, wilgotnej izbie, na klepisku bez podłogi, by z całą rodziną mieścił się w jednym mieszkaniu, co zresztą ogromnie by mu utrudniało moralne i skromne wychowanie dzieci. Mieszkania powinny się składać z dwóch izb i komory, o ile możliwości z osobną sienią, by rodzina czuła się bardziej u siebie.

Jedną z najstarszych tradycji dworu jest opieka nad chorymi, starcami i dziećmi. Dużo majątków utrzymuje pielęgniarki do chorych, ochronki, przytulki dla swych emerytów, dużo, ale nie wszystkie. A jednak, jak inne byłoby odnoszenie się człowieka pracującego do majątku, gdyby wiedział, że w razie choroby nie będzie zaraz odstawiony do szpitala, ale, że na miejscu staraniem pracodawcy zostanie otoczony troskliwą opieką, może otrzymać lepsze pożywienie, bo dwór o niego dba, jako i człowieka, a nie odnosi się tylko w ten sposób, by według paragrafów prawnych nie było o co zahaczyć. Ustawy są bezwarunkowo potrzebne, one stosunki ludzi między sobą regulują, ale

ustawy są zimne i sztywne, a my przecież patrzymy wyżej i głębiej, my chcemy bliźniemu dać nie tylko sprawiedliwość społeczną, ale i głęboko zrozumianą miłość przez Chrystusa Pana nakazaną, — pracownik to czuje i to wpływa na ułożenie obopólnego stosunku. Wieś nasza roi się od dzieci, jest to siłą naszą, bogactwem kraju, dowodem, że zgnilizna moralna jeszcze tam nie dosięgła. Względem tych dzieci ma dwór duże, poważne obowiązki. Czy te maleństwa mają spędzać pierwsze lata swego życia na szerokiej, zakurzonej, wiejskiej drodze, narażone na wypadek przez przejeżdżające samochody i wozy, na utratę niewinności przez brak dozoru i opieki? Czy matka zajęta w domu gospodarstwem lub pracą w majątku, jest w stanie zająć się swym dzieckiem? Jest to niemożliwe, ten obowiązek spada na dwór, ochronki mogą być stałe albo sezonowe, ale w czasie lata i jesieni, kiedy na folwarkach robota wre, powinny matki móc spokojnie pójść do pracy, wiedząc, że dziecku nic nie grozi, że ono nie tylko jest pilnowane, ale jeszcze odniesie duże korzyści, bo w ochronce kładzie się podwaliny uczciwego wychowania.

Zdaje mi się, że i starszszkom bezdzietnym, nie mającym do kogo się przygarnąć, coś się od dworu należy. Powiedzą mi może czytelnicy, że to sentymentalizm, bo że te sprawy są ustawowo ujęte, wiem o tym, a niemniej twierdzę, że stosunek katolickiego dworu do swoich pracowników nie może być tylko ustawowy, on musi być serdeczny, współczujący, powinien nawet przyjacielski.

Przy ochronie, lub przytulku dobrze jest założyć biblioteczkę, aby służba folwarczna, gospodarze i gospodynie mogli mieć zapewnioną lekturę, nad którą dwór czuwa, oraz pisma katolickie, tygodniki i miesięczniki popularne. Zaopatrywanie okolicznej ludności w pisma jest rzeczą niezmiernie ważną, gdyż chęć do czytania jest coraz większa i tę okoliczność wyzyskują wywrotowcy i bezbożnicy, podsuwając wsi, zwłaszcza młodzieży, pisma o bezwartościowej lub wręcz przewrotnej treści, prowadząc w ten sposób bardzo skuteczną propagandę na rzecz swoich idei.

Trudniej, niż na dworskich pracownikach jest zdobyć wpływ na sąsiadów ze wsi gospodarskiej, mniej z nimi styczności, ale i tu można sobie poradzić, podchodząc do nich ze strony praktycznej: zamiana jaj wylęgowych, dostarczanie rozsady i innych roślin, wspólne sprowadzanie zarodowego drobiu i trzody, to wszystko zbliża i nawiązuje bliższą znajomość, którą koniecznie dwór dla rozwinięcia pracy społecznej wyzyskać powinien. Jakże niezmiernie ważną jest rzeczą, by właściciel lub właścicielka dworu brali udział w pracach samorządu, by należeli do zarządu gminy, do rad powiatowych, do komitetów opieki nad bezrobotnymi, opieki nad dziećmi i młodzieżą itd. By